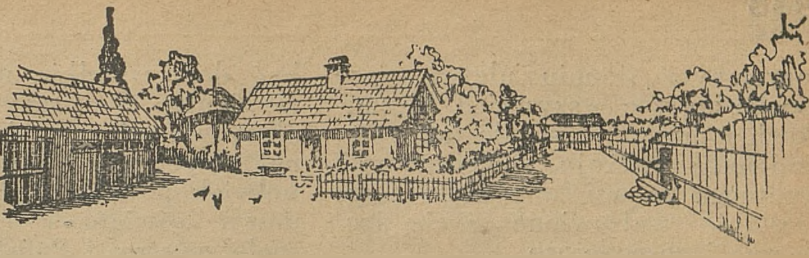
Nr. 42. RoK I.
Lwów, 10 października 1937 r.



MAŁOPOLSKI
TYGODNIK ROLNICZY
Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Wróci staropolska gościnność, ta cnota,
Co chętniej otwierała serce jak wrota,
Wróci wśród ludzi braterska zażyłość,
Gdy zapanuje Wiara, Nadzieja i Miłość!
A. L.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.
Redaktor: Zofia Łosiowa.

Czego naszej wsi potrzeba

KONKURS MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO

Kozłówek
w Krośnieńskim

IV.

Następnie wieś spodziewa się powiększenia swojego stanu posiadania ziemi zapomocą przebudowy ustroju rolnego na terenach przeludnionych, oraz przesiedlenia z tych terenów nadmiaru zaludnienia w miejsca mniej zaludnione na wschód czy zachód, przy pomocy Państwa w rodzaju długoterminowego kredytu ziemskiego na kupno gruntu, oraz na budowę domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, przyczym na wschód chciałaby wieś jechać masowo. Państwo winno przystąpić do faktycznej kolonizacji wzdłuż granicy wschodniej przez obsadzenie tej ziemi elementem najzdrowszym z zachodu, wyrobionym państwowo, moralnie i gospodarczo, oraz udogodnić takie warunki, aby ten kolonista z zachodu odrazu poznał, że jest u siebie w domu w całym tego słowa znaczeniu, co leży nietylko w interesie państwowym, ale przede wszystkim w interesie społecznym — i li tylko pod hasłem konieczności społecznej winna być ta sprawa regulowana.

Niezależnie od tego spodziewa się wieś stałego i konsekwentnego dążenia Państwa do uruchomienia emigracji nadmiaru rąk do pracy, w pierwszym rzędzie do wyszukanie miejsca do wyemigrowania z Polski żywiołu obcego, żyjącego u nas kosztem najbiedniejszych warstw społeczeństwa, do czego może dopomóc spokojna ewolucja ekonomiczna, popierana już choćby nie przez Rząd, ale przez wszystkie organizacje społeczne i gospodarcze oraz przez całą inteligencję. W wyniku tego wszelkie rynki pracy konsekwentnie z roku na rok niechby przechodziły w ręce polskie, zdolne do pługa, do handlu, do urzędu, do adwokatury itp. — a przede wszystkim w ręce zdolne do karabinu i armaty w obronie naszego Państwa w razie potrzeby, czemu zresztą wielokrotnie i chwalebnie dały niezbite dowody.

Poza tym wieś spodziewa się od władz udostępnienia korzystania z nauki w szkołach średnich i wyższych przez udzielanie zdolnym i ubogim uczniom ze wsi całkowitego stypendium, do tego stopnia, aby dany uczeń naukę pobierał bezpłatnie, a w wypadkach wyjątkowych zdolności, aby dany uczeń otrzymał stypendium na mieszkanie i utrzymanie, bowiem utrzymanie i mieszkanie w mieście, gdzie mieści się gimnazjum lub szkoła wyższa, kosztuje miesięcznie od 60 zł wzwyż, na co rolnika drobnego stanowczo chyba nie stać.

Natomiast po ukończeniu nauki dany uczeń po znalezieniu źródła pracy, bądź w zawodzie wolnym bądź państwowym, powinien bodaj w 80% zwrócić Państwu otrzymaną w rodzaju stypendium pomoc, którą z powrotem Państwo udzieliłoby innemu uczniowi zdolnemu, co ogólnie podniesie napewno wieś kulturalnie, narodowo, społecznie i gospodarczo, na czym właśnie Państwu przede wszystkim zależy.

Wypada również podnieść, aby Państwo w drodze ustawy zakazało kupcom sprzedawania na kredyt wszelkich towarów luksusowych, bowiem często nieświadoma matka z córka, nakłoniona przez nieuczciwego kupca, pobierze na kredyt na kilkadziesiąt złotych towaru, niezawsze koniecznego, który to kredyt w konsekwencji swojej prawie zawsze powoduje skargi sądowe, a tym samym rujnuje dane gospodarstwo.

Wreszcie wieś żąda od Państwa jednolitej dla wsi organizacji społeczno-politycznej, opartej na programie pokrywającym interes rolnictwa, konsekwentnego wychowywania społeczeństwa w duchu patriotyzmu, obowiązku obywatelskiego, dążenia wszelkimi społecznymi środkami do wyrugowania ze wsi partyjnictwa, a tym samym do ujednolicenia pracy polityczno-społecznej, co w

ogromnym stopniu ułatwi pracę społeczną we wszystkich kierunkach i przyczyni się do tak upragnionego spokoju społeczno-politycznego na wsi, w wyniku czego zostanie uzdrowione życie społeczne i gospodarcze.

Kończąc, po raz drugi podnoszę, że wieś prosi o opiekę nad wszystkimi organizacjami społecznymi, o ujednolicenie pracy w tych organizacjach, o opiekę nad wiejskimi pracownikami społecznymi, a przynajmniej o nieutrudnianie im tej pracy. Okręgowemu T-wu Rolniczemu powinny być dane wszelkie możności i ułatwienia w pracy społecznej, albowiem od organizacji społecznej rozpoczyna się wszystko, cokolwiek powiększa dorobek narodowy, oświatowy i gospodarczy społeczeństwa i Państwa.

Na tym w imieniu Zarządu Kółka Rolniczego w mojej wiosce kończę skromne opracowanie ogłoszonego konkursu, w przekonaniu, że spełniłem przede wszystkim obowiązek organizacyjny, ku pożytkowi społeczeństwa rolnego, a tym samym ku pożytkowi kochanej Ojczyzny.

Chłop finlandzki — ostoją kultury i cywilizacji kraju

Dziennik „Czas" zawiera ciekawy opis z Finlandii, który po części podajemy.

Finlandia w pojęciu wielu ludzi jest krajem tysiąca jezior, nieprzebytych bagien, lasów dziewiczych i rozległej tundry. Kraj o surowym klimacie, którego biedna ludność zajmuje się rybołówstwem, myśliwstwem i przemysłem domowym. Tak jednak było kiedyś. Dzisiaj poglądy te są obalone. Nawet w Laponii, zdawałoby się wyłącznej tundrze, na której pasą się tylko renifery, uprawia się żyto i pszenicę.

Finlandia dzisiejsza, to nietylko kraj kwitnącego handlu i przemysłu, to również kraj bogatego chłopa, który osiągnął najwyższy szczebel cywilizacji, chłopa dumnego z tradycji rodowej, chłopa kulturalnego i cywilizowanego, o konserwatywnym poglądzie społecznym i patriotycznym ustosunkowaniu się do państwa.

W południowo-zachodnich i zachodnio-północnych połaciach kraju roztaczają się żyzne uprawne pola, których obszar powiększa się z roku na rok. Gdy w latach przedwojennych produkcja pszenicy pokrywała tylko 2% zapotrzebowania rynku, dzisiaj sięga ona już cyfry 60%, a co do żyta to Finlandia doszła już do samowystarczalności.

Bardzo celowa praca licznych stowarzyszeń rolnych, propagujących racjonalizację rolnictwa, idąca ręka w rękę z melioracją, zamieniła ekstensywną gospodarkę rolną w intensywną, pracującą dzisiaj już na eksport. Główny nacisk stawiany jest na produkcję nabiału, głównego źródła dochodu rolnictwa. Melioracja rolnictwa, wszechstronne użycie nawozów sztucznych, uszlachetnienie zbóż i bydła, najdalej posunięta motoryzacja i elektryfikacja wsi — wszystko to podniosło nie tylko poziom życia chłopa, lecz również doprowadziło do maksimum wydajności i rentowności warsztatów rolnych. W ub. roku obliczono wartość produkcji rolnej z hektaru na fmk. 2.386 (300 zł), a wydatków na 1.841,

Z KILKU STRON OJCZYZNY

Zwiedzamy Poznań...

III.

Jak w kalejdoskopie, przemijały piękne okolice, wsie i miasta. Najprzyjemniejszym był zawsze las ze swoją wonią żywicy i macierzanki i ze swoim miłym odżywczym chłodem. W takim momencie pełnymi ustami, przez otwarte okna, wdechiwaliśmy ten balsamiczny powiew, aby go mieć jak najwięcej po upale dnia, który pełne garście kurzu cuchnącego rzucał nam przedtem w usta. Z każdą chwilą dalszej jazdy, rozwiązywały się nam języki do wspólnej rozmowy, do podziwiania widoków natury, gdyż linia kolejowa Lwów—Kraków—Poznań, ma najpiękniejsze widoki i pejzaże. W Rzeszowie przysiadł się do naszego wagonu poseł Szetela, syn wsi z Dobrzechowa, który zabrał nas kilku na wspólną pogawędkę do swej I. klasy W ten sposób dojechaliśmy wygodnie do Krakowa. Mimo, że noc rozpościerała swój płaszcz nad światem, pociąg mknął szybko do swego celu, a my gwarzyliśmy swobodnie nie mrużąc nawet oczu. Ten i ów wydobywał z podróżnej torby swoje zapasy i posilając się nimi częstował towarzyszy. Teraz dopiero wszyscy uznali, że najlepszymi towarzyszami podróży jest cytryna, czarna zimna kawa, herbata z cytryną i wódka domowego wyrobu — a prócz tego domowy chleb, ser szwajcarski i cukierki orzeźwiające. Te produkty znalazły się u mnie i były cennym zawsze nabytkiem dla wszystkich. Oprócz tego okazały się praktycznymi nici, igły, guziki, scyzoryk z korkociągiem, kartki pocztowe, papier i t. p., które nie każdy z nas miał przy sobie, ale które prawie każdemu przydatne były... Mimo chłodu nocy, w pociągu było duszno, gdyż dzienna gorąc wkradła się w każdą szczelinę, w każdą część składową wagonu, i nie myślała nawet ustąpić miejsca chłodowi nocy, mając dobrego sprzymierzeńca w gorącym oddechu ludzkim.

Nikt jeszcze sobie nie chrapnął należycie, a tu już wołają, Poznań! Poznań! — wysiadać. W mig poprawiliśmy naszą zmiętą garderobę, przygładziliśmy dłońmi nasze fryzury, gdyż nie wypadało nam reprezentować byle jak naszą organizację i nasze rolnictwo. Każdy z nas starał się nadać swojej osobie pewnego splendoru i ważności. Śmiem twierdzić, że nam się to udało, gdyż mimo nocnej pory w dniu 23 czerwca, na dworcu głównym oczekiwał nas delegat W. T. K. R. p. Zadkowski, który powitał nas uprzejmymi słowy, udzielił wyjaśnień, co do programu naszego pobytu i zainstalował nas na kwaterze wygodnie, gdzie spożyliśmy śniadanie i znowu poprawiliśmy swoje zewnętrzne „urządzenie", aby nie wyglądać jak włóczęgi, ale jak prawdziwi gospodarze, pracownicy społeczni, przedstawiciele Małopolski. Poznań jest miastem dużym i bardzo ruchliwym, taka mała grupka obcych ludzi jak nasza, mogła zagubić się łatwo, ale

czyli rentowność hektaru wyniosła 545 marek fińskich, co stanowi 5,6 proc.

Działalność stowarzyszeń rolniczych wywierała wybitny wpływ na podniesienie kultury gospodarstw rolnych i podniesienie rentowności rolnictwa. Zdrowe kształtowanie się cen produktów rolnych zawdzięcza rolnik fiński spółdzielczości, kręgosłupowi życia gospodarczego Finlandii. Dzięki wyeliminowaniu pośrednictwa (kwestia żydowska nie istnieje, ilość Żydów całej Finlandii wynosi 1.750 osób), scentralizowaniu zakupu i sprzedaży w spółdzielniach rolniczo-handlowych chłop fiński otrzymuje maksimum za swe produkty. Za mleko, które konsumentom miejskim sprzedawane jest po 1.85 fmk. (23 gr) za litr, chłop uzyskuje w całej Finlandii fmk. 1.60. Spółdzielczość ta jest zupełnie niezależna od Państwa. Udzielając spółdzielniom poparcia, nie uzależnia ich państwo jednak od siebie, uważając, że wpłynęłoby to niekorzystnie na ich dalszy rozwój.

Nie grozi też rolnictwu finlandzkiemu rozdrabnianie gospodarstw wiejskich przez nadmierne podziały. Nie pozwalają na to tradycją ustalone majoraty chłopskie. Gospodarstwo wiejskie dziedziczy z zasady syn starszy, względnie gdy nie ma syna, starsza córka. Reszta rodziny opuszcza gospodarstwo, idzie do miast, do fabryk, pomaga starszemu rodzeństwu, idzie na uniwersytety, otrzymuje z łatwością na ten cel pożyczkę z prywatnego banku. Nieomal że cała inteligencja rdzennie fińska jest chłopskiego pochodzenia. Cywilizacja osiągnęła tu swój poziom szczytowy, kultura jest jeszcze młoda. Inteligencja jest mocno związana z rodzimą glebą, a wieś z miastem. Nie ma więc dysproporcji. Ileż to chłopskich synów po skończeniu uniwersytetu wraca na rolę, wozi gnój i orze, a wieczorem w czystym i przyzwoitym ubraniu słucha radia, czyta książki, czasopisma zagraniczne, uczęszcza na koncerty, wyjeżdża zagranicę. Nie widziałem jeszcze włościanina, któryby nie prenumerował przynajmniej jednej, a zazwyczaj kilku gazet lub innych czasopism. Każdy niemal posiada bibliotekę, zaopatrzoną w dzieła fachowe i beletrystykę. Wzruszenie ogarnia Polaka, gdy w takiej zagrodzie wiejskiej 40 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej, znajdzie „Quo Vadis“ Sienkiewicza, które z dzieł literatury obcej cieszy się największą popularnością w Finlandii. Mieszkanie fińskiego włościanina jest starannie umeblowane, powiedziałbym nawet, że jest to mieszkanie przeciętnego inteligenta. Jest tam pokój jadalny pokój sypialny o meblach nowoczesnych, salon ozdobiony kilimami. Radio kilkulampowe to obiekt nieodzowny, jak światło elektryczne czy telefon.

Na honorowym miejscu wisi zazwyczaj drzewo genealogiczne. Chłop fiński, podobnie jak chłop szwedzki i norweski, nie znał pańszczyzny. Był zawsze wolny. Szanuje tradycję rodową narówni ze szlachcicem. Ma swój znak rodowy. Byłem w niejednej zagrodzie włościańskiej, która już przeszło trzysta lat pozostaje w posiadaniu tej samej rodziny. Wisi w takim domu tablica, na której można wyczytać, że mieszkał tu od tego do tego roku siedemnastego wieku Jan, jako pierwszy właściciel zagrody, po nim przyszedł Piotr syn Jana, a później Erik, syn Piotra, i tak dalej aż po dzisiejszego właściciela.

Trzeci czynnik, który również w

---

tego nie było. Nie mieliśmy ani odznak specjalnych, ani żadnego transparentu, ale za to mieliśmy naszego Petkiewicza z Kosowa, który będąc wysokiego wzrostu, w swoim huculskim kożuszku, koszuli wyszywanej, był naszym sztandarem. Z daleka widać go było, a gdzieśmy go nie mogli widzieć, to domyślaliśmy się zawsze gdzie jest, gdyż gdzie tylko stanął, tam zawsze zgromadziło się dosyć osób, ciekawych oglądać egzotycznego gościa i zapytać co tu robi. Wyszukanie takiego człowieka dla naszej grupki, było bardzo celowym i praktycznym. Nie chcąc marnować drogiego czasu, gdyż do otwarcia Walnego Zebrania W. T. K. R. było czasu siła, przeto rezygnując z odpoczynku należnego, pozbywszy się naszych teczek i walizek, udaliśmy się z zupełną swobodą ruchów na zwiedzenie tej dawnej stolicy Polski. Przyjrzeliśmy się z bliska potężnemu ratuszowi, zamkowi b. cesarza Wilhelma, który tę potężną budowlę wykonał w tej nadziei, że będzie to symbol wiecznego panowania Niemców na ziemi Lecha, że będzie to źródło germanizacji tej polskiej krainy. W zamku tym znajduje się piękna kaplica domowa, ozdobiona przez najwybitniejszych mistrzów świata.

Ogromny gmach Wyższej Szkoły Handlowej, Urzędu Wojewódzkiego nadają miastu charakter potęgi i dumy, mimo swej ciężkości przygniatającej ten codzienny ludzki trud. Być w Poznaniu, a nie zwiedzić pierwszego w Polsce ogrodu zoologicznego, to choćby go już parę razy widział, to jednak „coś go tam ciągnie“. I nas pociągnęło do ogrodu, aby zobaczyć zwierzęta i ptaki całej kuli ziemskiej, począwszy od bieguna północnego po równik gorący. Podziwialiśmy więc dziwne stworzenia morskie zwane „lwami“ choć nic do lwa niepodobne. Ogromne te i niezdarne na lądzie gady, w wodzie nabierają szybkiej zwinności, wydając ryk przeraźliwy jak lew na pustyni. Karmiliśmy bułkami ogromnego słonia, współczuliśmy cierpiącemu od gorąca, mimo specjalnej zimnej groty z wodą bieżącą — niedźwiedziowi białemu polarnemu. Oglądaliśmy największego ptaka-zwierza, biegacza pustyni strusia, słuchaliśmy cudownego śpiewu różnego ptactwa, o przecudnym upierzeniu. Uśmialiśmy się serdecznie z figli całego legionu różnych małp i małpeczek. Z ciekawością oglądały nasze oczy patrzące tylko na konie i krowy, na potworne gady jak krokodyle, węże, żółwie, i przeróżne drobniejsze, które w swojej ojczyźnie są postrachem ludzi i zwierząt. Oglądaliśmy z pewną dumą, nasze polskie żubry, tury i łosie, naszej architektury mistrzów — bobry, lecz ktoby tam spamiętał te dziwaczne stworzenia, raczej do legendowych już zaliczane, ktoby spamiętał te dziwne nazwy. Na to trzeba dwa dni czasu co najmniej poświęcić. Wyszliśmy z zoologu, po dłuższej chwili, oszołomieni, odurzeni i zmęczeni. Widok, głosy, śpiew i specyficzny odor z każdej klatki, z każdej przegrody wychodzący pozbawił nas na chwilę przytomności. Tyle tych stworzeń, tyle troski o ich utrzymanie, aby ludziom pokazać choćby w miniaturze świat i dać możność uczącej się młodzieży naocznie poznać te stworzenia, a

wysokiej mierze przyczynia się do poziomu wsi skandynawskiej, m. in. w Finlandii, to wysoka cywilizacja. Mówiliśmy już, że analfabetyzm jest zjawiskiem w Finlandii nieznanym. Wykształcenie, jakie posiada każdy chłop fiński, w połączeniu z dobrobytem, daje mu możność korzystania ze wszystkich udoskonaleń współczesnej techniki. Począwszy od motoryzacji, a kończąc na wygodach życia domowego, telefon, radio, światło elektryczne w domu i zabudowaniach gospodarczych, łaźnia — to nie wyjątki, to zjawiska powszechne.

Jak żyje, jak gospodaruje i jak wygląda dom fińskiego włościanina? Wiele zwiedzałem gospodarstw i były one dla mnie początkowo rewelacją. Podobne do siebie przez wysoki standart życia właściciela, podobne przez swoją wzorową czystość, podobne przez pielęgnowanie tradycji rodowej, podobne przez swój zewnętrzny wygląd.

Domy są pomalowane na kolor czerwony o białych obramowaniach okien i drzwi. Podobne wreszcie przez swoją intensywną gospodarkę i elektryfikację.

Rolnictwem trudni się 60 proc. ludności Finlandii. 34 proc. uprawnej ziemi znajduje się w rękach włościan, których gospodarstwa liczą przeciętnie 10 — 25 ha. Gospodarstw takich jest około 52 tysięcy. 26,9 proc. ziemi uprawnej stanowią gospodarstwa od 3 do 10 ha ziemi uprawnej. Liczba takich gospodarstw wynosi 108.642.

Gospodarstw karłowatych o powierzchni 2 — 3 ha posiada Finlandia stosunkowo niewiele, bo zaledwie 3,3 proc. Wreszcie gospodarstwa poniżej 2 ha jest 72,000, co stanowi 3,2 proc. 17,9 proc. przypada natomiast na gospodarstwa od 25 do 50 ha o ogólnej ilości 12,219. Na gospodarstwa o powierzchni 50 — 100 ha przypada 8,4 proc. ziemi uprawnej, a 6,1 proc. czyli 827 gospodarstw stanowią majątki ponad 100 ha uprawnej ziemi. Lasu przeciętne gospodarstwo fińskie posiada dużo. Zdrowe gospodarstwo wiejskie, to w mniemaniu fińskiego rolnika takie gospodarstwo, w którym stosunek ziemi uprawnej do lasów stanowi 1:10.

(C. d. n.).

N. Ż.

Co się dzieje w Polsce

Kurator w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Władze administracyjne zarządziły z końcem ubiegłego miesiąca lustrację w Związku Nauczycielstwa Polskiego, w wyniku czego stwierdzono, że Związek nie przestrzega różnych przepisów prawa stowarzyszeniowego, a poza tym rozwija od dłuższego czasu działalność polityczną, sprzeczną z założeniami statutu i wobec tego władze wyznaczyły dla Związku kuratora, którym został magister Paweł Musioł.

Przyjmowanie obywateli w starostwach. Premier gen. Sławoj-Składkowski przypomniał władzom starościńskim przepisy, odnoszące się do stosunku urzędników do ludności, grożąc w razie niezastosowania się ostrymi zarządzeniami.

---

jeden Bóg o wszystkim na całym świecie ma staranie.

Otrzeźwiwszy się wodą sodową, udaliśmy się spiesznie do gmachu Wyższej Szkoły Handlowej na zebranie, gdyż już był czas najwyższy, a punktualność w Poznaniu, lepsza niż gdzieindziej. Na ulicy, którą zdążaliśmy do Gmachu Wyższej Szkoły Handlowej, dał się zauważyć wzmożony ruch, dorożek konnych, aut i pieszych ludzi. To delegaci, przedstawiciele prasy, władzy i goście śpieszyli na Zebranie W. T. K, R. Przed Walnym Zebraniem odprawione zostało żałobne nabożeństwo za zmarłych członków organizacji w liczbie 383. W pięknej auli tej uczelni, zebrali się delegaci w rekordowej liczbie, gdyż na 342 uprawnionych do udziału w zebraniu, przybyło 321. Oprócz tych delegatów przybyli delegaci okręgu kaliskiego, którzy mieli wejść w obręb działania W. T. K. R. Nasza delegacja została umieszczona w drugim rzędzie krzeseł z prawej strony. Tuż obok z lewej strony naszej delegacji zajęli miejsca goście w osobach: J. Em Kard. Hlonda, gen. Knoll-Kownackiego, Kuratora Jakóbca, profesorów wyższych uczelni, deleg. Związku Izb i Org. Rol. p. Świeżyńskiego, prezesa Malika i wielu innych. Otwarcia zjazdu i serdecznego powitania gości i delegatów, oraz specjalnego podkreślenia naszej delegacji, dokonał p. St. Mikołajczyk, gospodarz, prezes Wielk. Tow. Kółek Rol. (W. T. K. R.) i prezes Stronnictwa lud. „Piasta". Po tym przywitaniu, przemówił bardzo serdecznie prymas Kard. Hlond. Ks. Kardynał dał wyraz radości, że wieś zachowuje wiernie ideały Chrystusowe i Piastowe. „Wieś — mówił Kardynał, jest przez swoją pracę na roli, pod firmamentem nieba, najbardziej związana z Bogiem i przyrodą. Lud wiejski to element najbardziej twórczy i zdrowy, gdyż obcuje ciągle z przyrodą, współtworzy z nią i działa. Siejcie dobre ziarna na roli serc swoich i na roli waszej, a plon wasz będzie obfity". Następnie przemawiał generał Knoll-Kownacki, który położył główny nacisk na wieś jako na siłę obronną Państwa — jaki jest rolnik, taka jest armia, gdyż armia nasza to synowie wsi. Następnie przemawiał p. Kurator Jabóbiec. Przemówienie p. Kuratora, było przejęte troską o duszę młodego pokolenia, o wyższy poziom oświaty wsi i było inne, jakie nieraz słyszałem z ust przedstawicieli szkolnictwa w innych miastach. Przemówienie to cechowała serdeczna nuta polskości i katolicyzmu, czynu i myśli. Imieniem Związku Izb i Org. Roln. przemawiał p. Świerzyński, który twierdził, że ziemia poznańska ma w sobie siłę magnetyczną, gdyż przyciąga tych i chwyta za serce, którzy raz na tej ziemi pracowali. Zaznaczył, że ludność miast nic nauczyła się nic w kryzysie, podczas gdy wieś skrzepła, nabrała wiary we własne siły i wie do czego ma dążyć. Następnie przemawiał imieniem M. T. R. we Lwowie i naszej delegacji p. prezes Malik, który przedstawił walki o każdą piędź ziemi na wschodzie, troski i zmagania rolników na wschodzie. W końcu przemawiał p. Piątkowski imieniem tych powiatów, które mają być włączone do W. T. K. R.

(C. d. n.).

Józef Kapuściński.

Każdy obywatel ma prawo do tego, by go osobiście przyjął starosta powiatowy.

Począwszy od godziny 9 z rana, można wejść do budynku starostwa, gdzie musi być urządzona izba z ławkami do siedzenia, i zgłosić prośbę o przyjęcie przez starostę. Niżsi funkcjonariusze, np. woźni, którzyby takiego interesanta nie wpuścili, mają być natychmiast wydaleni ze służby. Przyjęcia mają się odbywać co dzień, we wszystkich dniach urzędowych. Nie wolno — jeśli się zgłosi większa ilość ludzi — odraczać przyjęć na inne terminy. Czas przyjęć musi zatem być przedłużany, aż lista zgłaszających się zostanie wyczerpana.

Załatwianie interesantów ma być „konkretne i kompetentne", a interesanci traktowani „bezwzględnie sprawiedliwie". Oznacza to, że nie można zbyć interesanta ogólnikami (np. sprawę zbadam i odpowiedź będzie w swoim czasie wysłana), lecz trzeba dać odpowiedź rzeczową.

Obywatel, któryby do dni trzech nie został przyjęty przez starostę, może wnieść zażalenie wprost do Ministra Spraw Wewnętrznych listownie lub telegraficznie.

Oświadczenie woj. Biłyka na zjeździe Z. M. P. W ub. miesiącu odbył się we Lwowie zjazd delegatów Związku Młodej Wsi województw południowo-wschodnich, podczas którego to zjazdu przemawiał wojewoda Biłyk i oświadczył, że podczas mających się wkrótce odbyć na terenie województw południowo - wschodnich wyborów na sołtysów, jako przedstawiciel administracji nie będzie wywierał żadnego wpływu na wynik wyborów.

Echa strajku chłopskiego. Sąd grodzki w Limanowej skazał na karę trzech miesięcy bezwzględnego aresztu b. działaczy Stronnictwa Ludowego Ignacego Jastrzębia, Jana Gąbrzyckiego i Karola Kuraka, którzy w czasie strajku rolnego zmuszali ludność, chodzącą na jarmark do Limanowej, do powrotu z drogi do domu.

Z aresztów sądowych w Przemyślu zwolniono onegdaj kilkunastu członków Stronnictwa Ludowego, aresztowanych w związku z zajściami chłopskimi w drugiej połowie sierpnia br.

W więzieniu pozostali jeszcze przywódcy Stronnictwa: b. poseł Brunon Gruszka, prezes Małopolskiego Okręgu Str. Lud., mgr. Wiktor Jedliński, Schramm i Drohojowski, oraz około 30 włościan.

Czy nowy związek Młodzieży Wiejskiej? W Lublinie ma się odbyć Zjazd Wychowanków Uniwersytetów Ludowych. Na Zjeździe mają zapaść ważne uchwały i rezolucje. Organizatorzy tego Zjazdu opracowują statut oraz deklarację ideową. Zjazd powyższy ma być zaczątkiem nowej organizacji wiejskiej.

Zjazdy. W dniu 24 października odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd delegatów Związku Modzieży Ludowej. Zjazd zajmie się sprawami organizacyjnymi i ideologicznymi. W związku tym powiatowe Koła Z.M.L. przeprowadzają już odpowiednie prace przygotowawcze na walny zjazd.

Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", który miał się odbyć w Jarosławiu w dniu 5 i 6 września br., odbędzie się 10 i 11 października w Białobrzegach, pow. łańcucki.

Emigrantom nie wolno wywozić pieniędzy bez zezwolenia. Pomimo wielokrotnych ostrzeżeń, emigranci nadal wywożą ze sobą za dużo pieniędzy, nie mając pozwolenia na wywóz. Dopiero w Gdyni podczas dezynfekcji czy też rewizji celnej odnajdywane są przy emigrantach kwoty pieniężne, na które emigranci nie posiadają zezwolenia Komisji Dewizowej. Chcąc uniknąć konfiskaty pieniędzy, emigranci deponują je w Obozie w Gdyni, bądź też na dworcu morskim w Inspektoracie Emigracyjnym w Gdyni.

Emigranci winni pamiętać, że nadwyżek pieniędzy wywieźć nie będą mogli, jak również o tym, że Syndykat Emigracyjny nie może nawet wystąpić do Komisji Dewizowej o zezwolenie na wywóz pozostawionych w kraju kwot, o ile emigranci nie nadeślą z krajów emigracyjnych zaświadczeń polskich władz konsularnych, stwierdzających, że osiedlili się na roli i pieniądze potrzebne im są na wyżywienie lub dalsze zagospodarowanie. Zauważyć jednak należy, że wynik takiego podania jest dość wątpliwy.

Osuszanie Polesia. W Ministerstwie Rolnictwa rozpatrywany jest projekt osuszania terenów między rzekami Stochodem a Styrem w pow. pińskim oraz częściowo kowelskim. Obszar ten, zajmujący przeszło 200.000 ha powierzchni jest jednym z najbardziej bagnistych i upośledzonych na Polesiu. Ziemie te są pozbawione dróg bitych i kolejowych, a mieszkający tam Poleszucy zdala od wpływów kulturalnych i gospodarczych żyją w warunkach niemal pierwotnych. Pierwszym etapem tego przedsięwzięcia będą prace melioracyjne na obszarze 60.000 ha. Obok możliwości upełnorolnienia tamtejszej ludności rolniczej będą wzięte pod uwagę również możliwości koloni-

J. GIZOWSKA.

Matka

Wyje... kazano
zabrać jej wszystkie dzieci
wszystkie co do jednego — dziś rano
zabrał je stróż, te małe, kwilące drobiny
zaniósł tam, gdzie stawu lśnią zdradne głębiny
i nie zwrócił ich więcej...
A ją skuto łańcuchem, więc rwie się i wyje,
obroża taka silna — któż zerwie te pęta?
Szloch matki zda się pod niebiosa płynie,
a ból ludzki, czy zwierza — rzecz jednako święta...
— Do budy — leż! — ktoś huknął i w pysk butem bije,
— Nieszczęście ściągnie — ot co — sobaka przeklęta —
i tłucze kijem, że pies ledwo dyszy.
A nikt nie pomni, że rano wzięto jej szczenięta,
nikt z ludzi jęku matki w tym wyciu nie słyszy...

zacyjne. Na Polesie przyjeżdża w tych dniach komisja ministerialna z udziałem rzeczoznawców.

Nieco cyfr o stanie szkolnictwa powszechnego. W związku z tygodniem szkoły powszechnej warto przytoczyć nieco danych cyfrowych ilustrujących stan szkolnictwa powszechnego w kraju, tłumaczących doniosłość zadań Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które w okresie „Tygodnia" przeprowadza zbiórkę pieniężną w całym kraju na cele budowy nowych szkół.

Dzieci w wieku szkolnym było w 1936/37 roku szk. 5.422.00 w 1927/28 — 3.597.000 (przyrost w ciągu 9 lat 1,825.900). W latach od od 1921/22 do 1927/28 liczba dzieci w wieku szkolnym malała: w 1921/22 r. szk. było w Polsce 4,844.00, a w 1927/28 — 3,597.00 (roczniki wojenne) — ubytek 1,247.000.

Po dużym spadku dzieci w wieku szkolnym, gwałtowny przyrost spowodował kryzys w szkolnictwie powszechnym, który się ciągnie jeszcze do tej chwili.

Na 5,422.000 dzieci w wieku szkolnym w Polsce uczniów w szkołach powszechnych w 1936/37 r szk. było 4,743.000 Nauczycieli etatowych w szkołach powszechnych było w Polsce w 1936/37 r. szk. 72.000. Na jednego nauczyciela przypadało więc 60 uczniów.

Dane z państw zachodnio-europejskich (Niemcy, Francja, Belgia, Anglia, państwa skandynawskie itd.) wskazują, że na 1 nauczyciela w latach 1928—1930 przypadało w tych państwach 30—40 uczniów

Przy normach stałych przewidzianych przez Ministerstwo W. R. i O. P. w statucie publicznych szkół powszechnych (koło 50 uczniów na 1 nauczyciela) potrzebna jest w Polsce w 1937/38 r. szk. liczba 7.449 nauczycieli.

Niedobór wynosi koło 45.000 nauczycieli.

W 1937 r. liczba etatów nauczycielskich została przez rząd powiększona o 4.000, w następnych latach spodziewane są dalsze dodatkowe etaty nauczycielskie po 4.000 rocznie.

Do objęcia obowiązkiem szkolnym wszystkich dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat) i należytego zużytkowania etatów nauczycielskich potrzebna jest odpowiednia liczba izb szkolnych i urządzeń.

W bieżącym roku szkolnym jest w Polsce około 70.000 izb szkolnych, w tym około 45.000 w budynkach własnych. Izby w budynkach wynajętych są małe i nieodpowiednie.

Niedobór izb szkolnych w Polsce wynosi więc około 70.000. Aby ten niedobór uzupełnić trzeba budować rocznie w Polsce około 5.000 izb. buduje się zaś obecnie rocznie około 2.000 izb szkolnych.

. . . i w świecie

Japońskie barbarzyństwo. W obradach Zgromadzenia Ligi Narodów nad sprawami Dalekiego Wschodu, rozpatrywano deklarację rządu Stanów Zjednoczonych, w której rząd Stanów stwierdza, że bombardowanie miast chińskich nie da się niczym usprawiedliwić i sprzeczne jest z poczuciem ludzkości. Przebywający w Genewie przedstawiciel japońskich kół politycznych oświadczył, że bombardowanie chińskich miast przez lotników japońskich odbywać się będzie nadal, o ile zajdzie tego potrzeba.

Echa podróży Mussoliniego do Niemiec. W czasie pobytu dyktatora włoskiego Mussoliniego w Niemczech, odbyło się wiele uroczystości na jego cześć, a w Berlinie wielka manifestacja, w której wzięło udział 3 miliony berlińczyków. Podczas manifestacji przemawiali obydwaj wodzowie. Kanclerz Hitler w mowie swej podkreślił, że manifestacja berlińska jest wyrazicielem wspólnych ideałów i wspólnych interesów Włochów i Niemców i że każda próba ze strony kumunistów zmierzająca do rozbicia lub rozwiązania takiej wspólnoty narodów, musi być zniweczona wobec zgodnej podstawy 115 milionów stanowiących ludność obu tych krajów. Mussolini w odpowiedzi również zaznaczył, że narodowy socjalizm i faszyzm mają wspólne zapatrywania na życie i na historię i dążą do tego samego celu, którego głównym punktem jest utrzymanie pokoju i przeciwstawienie się ujemnej działalności bolszewików. Obie mowy zostały nagrodzone niemilknącymi oklaskami i okrzykami. Po sześciu dniach pobytu w Niemczech. Benito Mussolini wrócił do Włoch.

Liga Narodów obraduje bezskutecznie nad sprawą Hiszpanii. Komisja polityczna Zgromadzenia Ligi Narodów obradująca w sprawie Hiszpanii, stwierdziła, że niestety, nie udało sie komitetowi nieinterwencji w Londynie zapewnić wycofanie obcokrajowców, biorących udział w walkach w Hiszpanii i że dziś musi uznać obecność na terytorium hiszpańskim całych korpusów armii obcej, co stanowi interwencję obcą w sprawy Hiszpanii. Komisja uchwaliła rezolucję, w której wyraża życzenie, by inicjatywy dyplomatyczne podjęte przez niektóre państwa, doprowadziły do natychmiastowego wycofania wszystkich nie Hiszpanów, którzy biorą udział w tej wojnie domowej i apeluje do tych rządów by podjęły nowy i szczery wysiłek w celu uzyskania pokoju, a Radę Ligi prosi, by uważnie śledziła rozwój sytuacji w Hiszpanii i korzystała z każdej okazji dla znalezienia podstawy rozwiązania konfliktu hiszpańskiego. Z powodu braku jednomyślności, wymaganej przez statut Ligi, rezolucja nie została przyjęta przez Radę.



Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach k/Warszawy, w którym kształcić się mogą absolwentki gimnazjum nowego typu na instruktorki rolnicze i t. p.

Z rolnictwa

Jesienne nawożenie łąk i pastwisk

W ostatnich latach jesteśmy świadkami poważnego zainteresowania się sfer rolniczych zagospodarowaniem użytków zielonych. Wzrasta ilość łąk i pastwisk, założonych na nowo w sposób zgodny ze stanem współczesnej wiedzy, dość często spotkać się można z podsiewem łąk, a nawożenie nie należy już do rzadkości. Ugruntowuje się w kołach rolniczych przekonanie, że dobra łąka i dobre pastwisko stanowią najtańsze źródło paszy. Coraz więcej rolników przekonało się również, że za starania i za nawożenie płacą użytki zielone nie tylko zwyżką plonu, ale i polepszeniem jakości paszy.

Wielu rolników, używających do zasilania łąk i pastwisk nawozów pomocniczych, popełnia jeszcze cały szereg błędów i niedociągnięć, które nie pozwalają na osiągnięcie pełnej opłacalności nawożenia. Dość częstym błędem jest ograniczanie się jedynie do nawożenia potasowego, przy zaniedbaniu nawożenia fosforowego i azotowego. Dalej spotkać się można z rozsiewaniem nawozów sztucznych dopiero na wiosnę, mimo, że nawożenie jesienne bardziej podnosi plony, a więc jest opłacalniejsze.

Roślinność łąk i pastwisk wymaga do wydania pełnego plonu nie tylko potasu, ale w równej mierze **fosforu i azotu**. Przy dodatku pokarmów poprawia się porost, podnosi się plon, zwiększa się ilość traw szlachetnych i roślin motylkowych, a więc roślin posiadających dużą wartość odżywczą, przy czym równocześnie ulegają zagłuszeniu chwasty i rośliny mniej pożądane, gdyż większość z nich źle się rozwija na nawożonych użytkach zielonych i nie wytrzymuje konkurencji z zaopatrzonymi w pokarmy roślinami szlachetnymi.

Na wzroście plonu nie kończą się jednak korzyści wypływające z nawożenia łąk i pastwisk. Poprawia się ponadto **smakowitość** siana i wzrasta jego **wartość odżywcza**, a na pastwiskach obserwujemy, poza polepszeniem się porostu, również zwiększenie wartości odżywczej trawy.

Wspomniałem uprzednio, że najlepsze wyniki i najpewniejszą opłacalność daje nawożenie jesienne. Jeśli użytki zielone otrzymają nawozy w jesieni, wtedy rośliny rosnące na łąkach i pastwiskach wejdą w zimę mocniejsze, **lepiej przezimują** i wcześniej na wiosnę zaczną się rozwijać. Wiosenne nawożenie będzie na miejscu jedynie na łąkach, ulegających na wiosnę zalaniu przez wodę, a w pozostałych wypadkach należy oddać pierwszeństwo nawożeniu jesiennemu.

Z nawozów **fosforowych** nadaje się najlepiej do nawożenia łąk i pastwisk supertomasyna 30% (tańsza w użyciu od 16%). Dając na 1 ha 150—200 kg supertomasyny 30%, zaopatrujemy użytki zielone w fosfor nie ulegający łatwo wypłókaniu, oraz w wapno. Doświadczenia wykazywały, że działanie nawozowe supertomasyny przewyższa działanie tomasówki.

Z nawozów potasowych najodpowiedniejszy jest na łąki kainit, który stosuje się w ilości 500 — 800 kg na ha.

Łąki mineralne i pastwiska wymagają koniecznie zasilania ich azotem, przyczyniającym się głównie do rozwoju traw szlachetnych. Do tego celu nadaje się najlepiej azotniak 21%, zastosowany w ilości około 100 kg na 1 ha; ponadto po pierwszym pokosie dodać trzeba łąkom około 150 kg saletrzaku, a pastwiskom po każdorazowym przepasieniu po 100—150 kg saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 ha.

Warunkiem dobrego działania nawozów azotowych na łąkach i pastwiskach jest zastosowanie na 1 ha co najmniej 30 kg czystego azotu rocznie. Dawki mniejsze zostają pobierane częściowo przez wapno. Azotniak przyczynia się bez nawozów azotowych. i nie wywierają należytego działania.

Wspomnieć trzeba, że z azotniakiem wprowadzamy do gleby i wapno. Azotniak przyczynia się i również do wyniszczenia mchu, stanowiącego często plagę naszych łąk.

Inż. M-a.

Chwalebny przykład wsi polskiej dla miast

W ostatnich dniach pewien obcokrajowiec, Szwed, przejeżdżający przez Polskę, rzucił dość aktualną, choć nieco kłopotliwą uwagę na temat naszych stosunków gospodarczych.

Zatrzymawszy się bowiem we Lwowie dla zwiedzenia miast i załatwienia zakupu jakiegoś podręcznego przedmiotu, trafił na święto żydowskie, t. zw. „sądny dzień".

Przeszedłszy kilka ulic, nie mógł zakupu tego uskutecznić, gdyż sklepy były pozamykane.

— Jak to rozumieć — zapytał — że jedni Polacy świętują, gdyż wszystkie sklepy są zamknięte i nic kupić nie można, a drudzy równocześnie święta nie przestrzegają?

Widział bowiem równocześnie na rozkopanych ulicach miasta pracujących normalnie robotników.

Na wyjaśnienie, że to tylko żydzi mają święta, rzucił zapytanie:

— To u was handlem trudnią się tylko Żydzi? Czy Polacy nie umieją, czy też nie chcą trudnić się handlem? U nas taki objaw byłby nie do pomyślenia, by tak ważna dziedzinę gospodarczą pozostawić wyłącznie obcym!

Myśmy już przywykli do tego wyglądu naszych miast w dnie świąt żydowskich, trzeba nam dopiero obcych, by wskazywali na to zaniedbanie naszego życia gospodarczego. Jakże słuszną, chociaż cierpką dla Polaka jest podobna uwaga ze strony obcych!

Z tym większą więc dumą obserwujemy od pewnego czasu silny pęd na wsi polskiej do usamodzielniania się gospodarczego. A więc widzimy coraz liczniejsze sklepy, prowadzone przez polskiego rolnika, a nawet skup produktów rolnych też powoli przechodzi w ręce polskie, wyzbywając się obcego pośrednika. Objaw bardzo pożądany, a daj Boże, by okazał się stałym i powszechnym na całym obszarze naszej polskiej ziemi.

Okazuje się zatem, że nie święci garnki lepią, że celowo rozsiewane przez naszych zainteresowanych w tym wrogów wewnętrznych przekonanie, iż Polak nie ma głowy do handlu, były tylko usypianiem naszej czujności i paraliżowaniem naszej przedsiębiorczości gospodarczej, po to, by móc lepiej żerować na takim obałamuconym i podatnym elemencie polskiego rolnika czy mieszczanina.

Otrząsamy się pomału z dotychczasowej bierności i niemocy gospodarczej, a przyznać trzeba, że przykład w tym kierunku idzie z dołu, od wsi polskiej ku miastom, które wciąż jeszcze są zbiorowiskiem obcego żywiołu, trzymającego handel w swych drapieżnych szponach. Zwłaszcza młodzież wiejska uświadomiona czuwa nad tym, by zdrowy duch gospodarczy narodu polskiego nie okazał się słomianym ogniem.

Te powstałe ostatnio polskie placówki handlowe na wsiach, z których czerpie dochody kilkaset rodzin polskich, uważać można za część naszego dorobku gospodarczego, po której przyjść musi kolej na dalsze kilka tysięcy nowych polskich warsztatów pracy na całym terenie Polski. Społeczeństwo nasze popiera tę akcję, przejrzało już bowiem na oczy i tylko dać mu trzeba możność czynienia zakupów towarów w polskich źródłach nabycia. Miejsca zatem na nowe warsztaty pracy dla polskiego uczciwego przedsiębiorcy jest u nas dosyć!

Skoro jednak ta reorganizacja polskiego życia gospodarczego idzie z dołu i już może wykazać się pokaźnym dorobkiem, czas pomyśleć o dalszym etapie pracy naszej w tym kierunku.

Sklepy polskie, dostarczające towar konsumentowi, muszą pamiętać o tym, że ten samorzutny objaw solidarności polskiego nabywcy towaru, jaki kieruje go do sklepu polskiego, wtłacza na tenże sklep obowiązek, aby sklep był polskim nie tylko z firmy. Właściciel sklepu nie może być tylko pośrednikiem między polskim nabywcą towaru a obcym hurtownikiem, gdyż w ten sposób zaprzepaszcza on całą zdrową myśl unarodowienia naszego handlu i naszego życia gospodarczego.

Nie wolno mu być firmantem obcego handlu, bo sam na daleką metę nie dojedzie tą drogą, a jedynie zniweczy skutki zdrowego dążenia całego społeczeństwa polskiego, któremu użycza poparcia dla głębszych i ogólniejszych przyczyn, jak tylko dostarczenie dochodu takiemu sklepikarzowi. Polski nabywca towaru, kierujący swe kroki do polskiego sklepu, chce mieć pewność, że mu tam dostarczą towaru wyprodukowanego przez polskiego robotnika, że na tym towarze zarabia polski, a nie obcy fabrykant, chce dalej wiedzieć, że sklep polski zakupił towary w polskiej hurtowni, a nie w obcej!

Jeśli zatem społeczeństwo polskie popiera placówkę detliczną polską, to tym samym nakłada na tę placówkę handlową moralny obowiązek pokrywania zapotrzebowania towarów również w źródłach polskich, jakimi są polskie fabryki i polskie hurtownie. W tych bowiem pracują tylko pracownicy polscy, mający na utrzymaniu rodziny, i te fabryki czy hurtownie są warsztatami pracy dla polskiego robotnika, polskiego pracownika i polskiego kupca. Popieranie polskiego przemysłowca czy hurtownika z zastępem ich pracowników, to umacnianie polskiego stanu posiadania handlu i przemysłu, o co przecież nam wszystkim chodzi!

Pomijamy już inne powody, dla których należy omijać obcego kupca fabrykanta z ich znanymi wszystkim metodami i sztuczkami w handlu. Mamy dość już zaklama-

nia w utartych i wprowadzonych przez obcych kupców sposobach handlowania; zostawmy im te sposoby dla nich samych, niech się oszukują sami między sobą — ale niema potrzeby, byśmy sami stawali się dobrowolnie ofiarą tych metod!

A więc panowie sklepikarze polscy, kierownicy sklepów Kółek Rolniczych i innych placówek handlowych polskich na wsiach i miastach! Jeśli żyjecie z polskiego nabywcy towarów, który was popiera i chleb uczciwie tak zarobiony z tej pracy wam smakuje — pamiętajcie o tym, że tak samo na ten dobry kawałek chleba czekają setki innych polskich pracowników w polskich fabrykach, w polskim przemyśle i w polskich hurtowniach. Poza tym zaopatrywanie się w polskich źródłach nabycia towarów wyjdzie na korzyść nie tylko waszą, ale i polskiego nabywcy, który się u was w towar zaopatruje.

Kto tego dziś nie rozumie, czy też nie chce rozumieć, wkrótce niezawodnie doświadczy skutków swego zacofania, lecz po niewczasie, gdy się wszyscy od niego odwrócą, a jego warsztat pracy straci rację bytu W Polsce bowiem chcemy mieć polski handel i polski przemysł od dołu do góry!

Henryk Kaczmarek.

Dlaczego należy spłacać kredyty zaciągnięte w Państwowym Banku Rolnym

Wydanie licznych ustaw oddłużeniowych dla rolnictwa przyniosło bardzo poważne ulgi, które pozwoliły w mniejszym lub większym stopniu na złagodzenie skutków przesilenia gospodarczego. Ulgi przyznane rolnikom dotykają rozmaitych pożyczek tak prywatnych jak i zaciągniętych w kasach, bankach, a w szczególności w Państwowym Banku Rolnym.

Państwowy Bank Rolny w wykonaniu odpowiednich ustaw i rozporządzeń docenił w wysokim stopniu ciężkie położenie rolnictwa i zastosował w swym zakresie działania najdalej idące ulgi dla zobowiązanych wobec Banku rolników, których długi niejednokrotnie podlegały częściowym odpisom, a stale dogodnemu rozłożeniu na długotrwałe spłaty. Bank mógł to uczynić w oparciu się o ustawy i rozporządzenia, korzystając ze środków, jakie mu dał fundusz oddłużenia rolnictwa. Bank działał tak, by wszelkie udogodnienia w zakresie pożyczek krótkoterminowych, długoterminowych i pochodzących z funduszów rządowych umożliwiały rolnikom spłatę kapitału w dogodnych ratach, z normalnych dochodów gospodarstwa, w dłuższym okresie czasu.

Obecnie musimy sobie uprzytomnić, że właściwy okres kryzysu już minal, że położenie rolnictwa bezsprzecznie się poprawiło, że więc czas pomyśleć o dotrzymaniu warunków, pod którymi ulgi były przez Państwowy Bank Rolny przyznawane. Musimy sobie jasno i wyraźnie powiedzieć. że

dalsze ulgi nie będą już przyznawane

i że wszelkie prośby, w tym sensie do Banku nadsyłane, będą odmownie załatwiane, stanowiąc tym samym niepotrzebną stratę czasu tak dla wysyłającego jak i dla Banku. Jedynie tylko prośby o odroczenie płatności rat, poparte dowodami doznanej klęski elementarnej. mogą być przez Bank rozpatrywane.

Dłużnik, który korzysta z ulg przez Bank mu przyznanych, winien obecnie dokładać wszelkich starań, aby spłacić swoje zobowiązanie punktualnie, w terminach i kwotach przez Bank ustalonych, i zawsze powinien pamiętać o tym, że prośba wniesiona do Banku o dalsze ulgi, których Bank — jak stwierdziliśmy — udzielać już nie może, nie wstrzymuje płatności pretensji, lecz przeciwnie naraża dłużnika na znaczne koszty postępowania egzekucyjnego.

Taki dłużnik zamyka sobie, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długi czas drogę do Banku. Bo musimy sobie raz jasno powiedzieć, że z kredytów w Banku może korzystać tylko dobry płatnik.

Kto kredyt swój w Banku spłaci punktualnie, ten śmiało może zwrócić się do Banku o przyznanie nowej pożyczki.

Dlatego też każdy rolnik musi zawsze pamiętać o tym, że stosunek jego z Bankiem nie powinien się kończyć na jednorazowym uzyskaniu kredytu, że natomiast podstawą do nawiązania stosunku dla obu stron miłego, może być jedynie i wyłącznie uczciwe pokrywanie swych zobowiązań.



Jak założyć spółdzielnię

Kresy Wschodnie wykazują dużą inicjatywę organizacyjną na polu spółdzielczości i związany z tym stały wzrost placówek spółdzielczych. Powodem tego jest z jednej strony zrozumienie korzyści, jakie daje spółdzielnia jako organizacja gospodarcza, a z drugiej coraz bardziej wzrastające na Kresach wyrobienie społeczne rolników, wyrażające się potrzebą łączenia się i skupienia we własnych organizacjach.

Niektóre rodzaje spółdzielni wykazują z tego powodu ogromny przyrost placówek i obrotów, co umacnia bardzo wydatnie rolę spółdzielczości w naszym życiu gospodarczym. Odnosi się to szczególnie do spółdzielni mleczarskich, które dostarczyły 90% masła z ogólnego naszego wywozu za granicę.

Równocześnie daje się zaobserwować w tej akcji pewien ciekawy szczegół, a mianowicie organizowanie coraz to nowych dziedzin życia w formy spółdzielcze.

Dziś poza znanymi już typami spółdzielni kredytowych (Kas Stefczyka), mleczarskich i rolniczo-handlowych, powstają spółdzielnie zielarskie, rybackie, zdrowia, owocarskie, młynarskie, piekarskie, wikliniarskie, rzeźnie, elektryczne i cały szereg innych, których rozwojem jest dana wieś, czy też okolica specjalnie zainteresowana. Często jednak ludzie, mający inicjatywę i chęć założenia spółdzielni, nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Do pracy tej nie wystarczy tylko zapał, konieczne raczej jest spokojne i rzeczowe przemyślenie całej sprawy i zbadanie, czy są na miejscu warunki i widoki rozwoju projektowanej spółdzielni. Tam bowiem, gdzie nie ma krów, nie będziemy zakładać spółdzielni mleczarskiej; tam, gdzie nie ma sadów, nikt nie założy spółdzielni owocarskiej. Należy również zwrócić uwagę, czy w sąsiedniej wsi lub gdzieś w pobliżu nie pracuje podobna spółdzielnia, w tym bowiem wypadku zakładanie takiej samej spółdzielni mijałoby się z celem i rozpraszałoby tylko siły. Zresztą w myśl ustawy o spółdzielniach, organizatorzy nowej spółdzielni muszą uzyskać ze Związku rewizyjnego tak zwane „zaświadczenie o celowości". Jest to klauzula na statucie spółdzielni, stwierdzająca, że powstanie jej jest celowe, a klauzuli takiej Związek nie wyda, skoro stwierdzi, że miejscowość, w której organizuje się spółdzielnia, może być doskonale obsłużona przez spółdzielnię pracującą w sąsiedztwie. Uzyskanie klauzuli „zaświadczenia o celowości" jest konieczne, gdyż bez niej sąd nie zarejestruje statutu. Uzyskanie jej nie przedstawia specjalnych trudności, skoro powstanie spółdzielni jest rzeczywiście celowe.

Gdy więc konieczność założenia spółdzielni jest niewątpliwa, inicjator jej założenia winien stworzyć coś w rodzaju komitetu organizacyjnego, który by się zajął sprawą założenia spółdzielni. Należy jednak zwracać uwagę, by nie było to grono zbyt liczne, gdyż ciężko będzie je skompletować, i by stanowili je ludzie naprawdę społecznie wyrobieni i chcący pracować nad rozwojem twórczej placówki.

Inicjatorzy winni porozumieć się ze Związkiem rewizyjnym, którym dla spółdzielni rolniczych na teren województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego jest Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych we Lwowie, ul. Kopernika 20. Związek udzieli dokładnych informacji o warunkach założenia spółdzielni danego typu, przygotuje statut i będzie służył organizatorom radą i pomocą fachową w organizacji spółdzielni.

Organizująca się spółdzielnia musi bowiem wypełnić pewne warunki organizacyjne, od których zależna jest jej normalna praca i rozwój.

Trudno wyobrazić sobie, by naprzykład nowo założona Kasa Stefczyka mogła pracować normalnie, gdzie będzie miała 30 członków, a zebrany kapitał udziałowy wyniesie 300 złotych.

Taka spółdzielnia nie będzie miała z czego udzielać kredytu członkom, ani go też sama nie uzyska w Centralnej Kasie, byłaby więc z góry skazana na zagładę. Jednak dla uniknięcia takich ewentualności i zapewnienia powstającej Kasie Stefczyka koniecznych warunków pracy i uzyskania kredytu, warunki założenia przewidują, że musi przystąpić do niej conajmniej 100 członków, którzy zadeklarują i wpłacą 100 udziałów po 10 złotych, czyli stworzą własny kapitał w wysokości 1.000 zł. Podobnie ma się sprawa z organizacją spółdzielni rolniczo-handlowej, która musi mieć własną gotówkę na urządzenie sklepu i zakupno towarów.

(C. d. n.).

j. k.

Wiadomości rolnicze

Cena drzewek owocowych. Polski Związek Wytwórców Drzew i Krzewów w Warszawie, wyjaśnia co następuje:

1) Przeciętna zwyżka cen ustalona przez Związek wynosi 10% w stosunku do cen ustalonych w sezonie wiosennym roku bieżącego i 20% w stosunku do cen ustalonych w sezonie jesiennym 1936. Wszelkie pogłoski o podniesieniu przez Związek cen o 60% są niezgodne z rzeczywistością.

2) Zwyżka ta nie zostaje w żadnym stosunku do strat, przyczynionych szkółkarzom przez mróz w czasie ostatniej bezśnieżnej zimy. Straty te ocenione są na 2 do 3 milionów drzewek, przy czym w najbardziej dotkniętych klęską szkółkach straty dochodzą do 80% drzewostanu owocowego wszystkich roczników.

3) Wobec rozmiarów klęski i wzrostu cen na zboże, słomę, paszę i inne artykuły, nabywane przez gospodarstwa szkółkarskie, stwierdzić należy, iż Związek uchwalił podwyżkę cen bardzo umiarkowaną, biorąc pod uwagę trudne położenie rolnictwa, wywołane nieurodzajem i słabą zdolnością nabywczą rolników. W tych warunkach drobny jedynie odsetek faktycznych strat wyrównany zostanie przez zwyżkę ceny, natomiast główny ciężar klęski poniosą szkółki, które też zmuszone są zaciągnąć pożyczki ratownicze.

4) Wytyczne ceny, ustalane corocznie przez Związek, są cenami detalicznymi i nie obowiązują przy hurtowych dostawach drzewek dla kółek rolniczych z akcji planowego zakładania sadów. Ceny te ustalane są w porozumieniu szkółkarzy z właściwą izbą rolniczą. Od cen ustalonych dla tych hurtowych dostaw, szkółki udzielają prowizji dla organizacji rolniczej na fundusz akcji sadowniczej.

Dodatkowy przydział cukru dla pszczół. Ministerstwo Skarbu przyznało, na skutek poczynionych starań Lwowskiej Izby Rolniczej, dodatkowo po 5 kg cukru na pień. Pszczelarze ubiegający się o dodatkowy przydział cukru, mogą go otrzymać na te same zgłoszenia, które do nas przesłali w ilości 3 kg na pień, po poprzednim złożeniu zaliczki i prowizji do kasy MTR. Wskazane byłoby, ażeby pszczelarze zaopatrywali się w cukier bez względu, czy go skarmią w jesieni, ponieważ dodatkowy przydział cukru przyznano jedynie na rok bieżący, a może zajść potrzeba podkarmiania pszczół wiosną więc mogliby pszczelarze wtedy zużyć cukier zaoszczędzony w jesieni, jak również oszczędzić przez to kontyngent cukru w roku przyszłym.

Z Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci. Kurs męski w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci, poczta Markowa k/Łańcuta rozpocznie się 16. X. b. r. i trwać będzie do 28 lutego 1938 r. Opłaty wynoszą 42 zł miesięcznie.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna

Z GÓRY

i wynosi za jeden kwartał zł 1.65 wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich, a zł 1.25 bez tego pisma. Ulgi przysługują tylko członkom takich organizacji, które same prenumeratę już zapłaciły.

NIE ZWLEKAJCIE!

Przekazy rozrachunkowe dołączone zostały do poprzedniego numeru.

Z życia naszej organizacji

Dobromil. Z życia O. T. R. Ostatnio na wniosek Kółka Roln. w Dobromilu powstał komitet celem zorganizowania spółdzielczego sklepu powiatowego, któryby spełniał rolę powiatowej hurtowni dla sklepów K. R. w powiecie. Odbyły się już 3 zebrania organizacyjne i OTR. zbiera w dalszym ciągu udziały. W zebraniach tych brał udział delegat M. T. R., kierownik sekcji organizacyjnej Jaroszewski ze Lwowa. Następnego dnia odbył się w tej samej sprawie zjazd powiatowy przewodniczących K. R. i kierowników sklepów K. R. Na wymienionych zebraniach prócz szeregu spraw organizacyjnych omawiano sprawy hurtowni powiatowej, a na posiedzeniu Zarządu OTR. opracowano program prac we wszystkich działach, uzupełniony referatem delegata MTR. Obecni na zebraniach byli wszyscy członkowie z prezesem OTR. p. Korwisem i starostą p. Peceltem, 24 rolników z powiatu, Dyrektor L. I. R. inż. Fałdziński, inspektor K. G. W. p. Kubrowa i inspektor M. T. R. p. Jaroszewski.

Powiatowy instruktor rolny p. Lewartowski z powodu wieku poszedł na emeryturę, a stanowiska sekretarza i powiatowego instruktora rolnego objął dotychczasowy instruktor P. R. p. Grabowski.

Bóbrka. W niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego w Łanach. Piękna ta uroczystość zgromadziła członków Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń i innych organizacji wiejskich z całego powiatu. Miejscowe organizacje na powitanie gości przystroiły całą wieś, zbudowały bramę powitalną, na której z daleka widniał napis: „W jedności siła". Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Dębski z Bóbrki, po czym odbyła się uroczysta akademia, a na zakończenie na wolnym powietrzu zabawa ludowa. W nowo poświęconym Domu Ludowym mieści się sklep Kółka Rolniczego, sala posiedzeń K. R. i K. Gosp. Wiejsk. i biblioteka wiejska. Z przebiegu całej uroczystości, w której wzięli udział liczni przedstawiciele organizacji, władz państwowych i samorządowych wynikało, że hasło wypisane na bramie powitalnej znalazło w organizacjach wiejskich należyte zrozumienie, a Kółka Rolnicze niosą poprzez nasze wioski zawołanie to, zakute w czynu stal.

Z Rohatyna. Firlejów przeżywał w dniu 19 września wielkie święto, bo oto po trudach i wysiłkach miejscowe Kółko Rolnicze wybudowało własny dom, który uroczyście poświęcono. W środku gromady na pagórku, naprzeciw szkoły, gdzie niegdyś dom pijaństwa, stara przydrożna karczma stała, na jej gruzach stoi dziś piękny murowany dom Kółka Rolniczego. Mieszczą się tam: sklep Kółka Rolniczego, magazyn, lokal śniadankowy i Kasa Stefczyka. Sutereny wymurowane specjalnie na mleczarnię są już w przygotowaniu. Na uwagę zasługuje godny naśladownictwa wysiłek K. R., które nie licząc na pomoc z zewnątrz, dom wybudowało własnymi siłami. Plac i mury starej karczmy ofiarował miejscowy właściciel ziemski p. Fr. Biesiadecki, wybitny pracownik w K. R.

Uroczystość ta zgromadziła sąsiedzkie Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiej-

skich, delegacje z Przemyślan, K. R. Psary i w. in. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. kanonik Szatko. Ludność miejscowa zgotowała swemu duszpasterzowi owację, a w przemówieniach podnoszono zasługi ks. Szatki, który w tak krótkim okresie doprowadził do ukończenia domu, odnowił kościół, sprawił nowe dzwony i wybudował organistówkę. Po przemówieniach przewodniczącego K. R. Józefa Wenca, miejscowego ks. proboszcza i starosty Dr. Janeckiego, dłuższy referat wygłosił p. Biesiadecki. Podkreślił on w referacie swym prace przedwojenne naszej organizacji i wielkie dzieło odrodzenia wsi polskiej, przez Kółka Rolnicze dokonywane. Żywiołowe oklaski nagrodziły wszystkich licznie przemawiających. W końcu nastąpiło podpisanie aktu erekcyjnego. Akt ten pięknie oprawiony, podpisali: starosta pow. p. Janecki, ks. kan. Szatko, kom. W. F. i P. W. kpt. Bizior, prezes T. S. L. p. Drozdowicz, delegat M. T. R. ze Lwowa insp. Jaroszewski, wszystkie miejscowe oragnizacje rolnicze i liczni goście. W końcu Koło Gospodyń podejmowało wszystkich podwieczorkiem, po czym odbyła się zabawa ludowa.

Powiat Rudki. W niedzielę, 26. IX. br. odbyły się dożynki powiatowe w Tuligłowach. Po Mszy św. nastąpił pochód z kościoła przez wieś na błonia. Na czele szły szkoły, potem liczna grupa Koła Gospodyń Wiejskich, Kółek Rolniczych i Zw. Mł. Wsi. Defiladę korowodu dożynkowego odebrali: starosta p. Sarnecki, dyrektor L. I. R. inż. Fałdziński, inspektor K. G. W. p. Kulzowa, kierownik organizacyjny M. T. R. Jaroszewski i inni. Gdy się błonia zapełniły w kształcie koła, w środku nastąpiły przemówienia, rozpoczęte przez starostę dożynkowego, a potem śpiew dziatwy szkolnej. Koła Gosp. z Pohorzec, Hoszan, Beńkowej Wiszni, Ostrowa Nowego, Zagórza, Koniuszek Siemianowskich i Podhajczyk, Kółka Rolnicze i Koła Młodzieży wystąpiły ze śpiewem i inscenizacjami, wręczając wieńce.

W dożynkach tych najliczniej wystąpiły szkoły powszechne, a dziatwa szkolna śpiewem pieśni ludowych pod kierownictwem miejscowego nauczyciela zaskarbiła sobie powszechne uznanie. Najokazalej zaś wypadły popisy: deklamacje, śpiewy i inscenizacje uczennic szkoły gospodarstwa kobiecego z Pohorzec pod kierownictwem p. Strawińskiej. Na zakończenie urządzono zabawę ludową

GIEŁDA

W tygodniu od dnia 27 września do dnia 3 października 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.00
Za 1 kg masła stołowego	2.80
Za 1 kg masła kuchennego	2.60

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.50
Za 1 kg masła stołowego	3.10
Za 1 kg masła kuchennego	2.90

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 9 października 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach oraz egzekutywne kapno otrąb.

Usposobienie ożywione.

Tendencja niejednolita.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	28.75	29.—
Pszenica zbior. 750	28.—	28.25
Pszenica jedn. biała 745	29.25	29.50
Pszenica zbiorowa biała	28.25	28.50
Żyto stand. I. 708	22.75	23.—
Żyto stand. II. 694	22.50	22.75
Owies jednolity	22.00	22.25
Owies zbiorowy	21.00	21.25
Jęczmień jedn. 672	21.50	22.50
Jęczmień pastew. 621	19.50	—.—
Jęczmień przem. 644	21.25	22.25
Kukurydza krajowa	25.50	26.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Hreczka przem.	18.50	19.00
Len*) (95%)	44.50	46.—
Rzepak oziminy ex 1937	60.00	60.50
Rzepik letni ex 1937	54.—	54.50
Kasza hreczana 50%	37.—	38.—
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	80.—	82.—
Mak siwy *)	75.—	77.—
Kmin*)	75.—	78.—

Konkurs

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Brodach ogłasza konkurs na stanowisko

INSTRUKTORA
HODOWLI TRZODY CHLEWNEJ.

Płaca wedle umowy. Reflektujemy na siłę kwalifikowaną z praktyką. Pierwszeństwo młodsi lekarze weterynarii. Termin zgłoszeń do dnia 15 października 1937 r.

Prezes: Ernest Józef.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.